

# Mniejsze zyski z integracji

**FUNDUSZE UE | W 2008 ROKU DZIĘKI UNII ZAROBILIŚMY NA CZYSTO PRAWIE 4 MLD EURO.**  
To pół mld mniej niż rok wcześniej. Powodem są opóźnienia w rozruchu nowych programów.

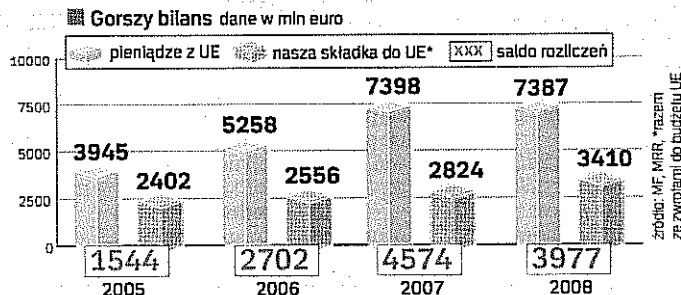
**ANNA CIEŚLAK-WRÓBLEWSKA,  
URSZULA MIROŃCZUK**

W ubiegłym roku w sumie dostaliśmy z budżetu Unii 7,4 mld euro, czyli nieco mniej niż w 2007 r. To pieniądze zarówno na inwestycje, jak i dopłaty bezpośrednie dla rolników czy zaliczki na przyszłe wydatki.

Za to składka, jaką Polska wpłaca do budżetu UE, znacznie wzrosła – z 2,8 do 3,4 mld euro. Skutek jest taki, że nasze saldo rozliczeń z Unią w 2008 r. gwałtownie się pogorszyło. Co prawda wciąż jesteśmy na plusie, ale mniejszym o 600 mln euro niż w 2007 r. – To pokazuje zdolność Polski do absorpcji unijnych pieniędzy – mówi prof. Stanisław Gomułka, główny ekonomista BCC. – Najwyraźniej nie poradziłyśmy sobie z wyzwaniem, jakim było nałożenie się dwóch tzw. perspektyw finansowych. W 2008 r. kończyliśmy programy na lata 2004 – 2006, jednocześnie zaczynaliśmy te na lata 2007 – 2013.

– Uruchomienie tych najnowszych programów było bardzo opóźnione. Dopiero w drugiej połowie roku zaczął się podział unijnych pieniędzy, a do wydatków i płatności jeszcze daleko – uzupełnia Grażyna Gęsicka, była minister rozwoju.

Obecne kierownictwo resortu uważa, że nie ma żadnych opóźnień, ale fakty temu przeczą. Jeszcze na początku roku prognozowano, że wydatki z nowej perspektywy się-



\* PIENIĄDZE Z UNII EUROPEJSKIEJ I NASZE SKŁADKI

**Nadal dostajemy więcej niż wpłacamy.** Będzie tak jeszcze przez długie lata. W ubiegłym roku jednak nasze rozliczenia były trochę gorsze. ■

gną w 2008 r. ok. 12 mld zł (ok. 4,8 proc. z 67 mld euro na inwestycje i szkolenia, jakie mamy obiecane na lata 2007 – 2013), skończyło się na ok. 1 mld złotych.

Dla budżetu państwa mniejszy wpływ unijnych pieniędzy do Polski nie ma szczególnie negatywnego znaczenia. – Środki z Brukseli mają być jednak dźwignią rozwoju polskich firm, mają im dać możliwość dogonienia firm zachodnich – podkreśla Zbigniew Borkowski, prezes firmy Infracorr. – Rząd coś obiecuje, ale ciągle tych obietnic nie dotrzymuje. Jeśli zmarnujemy szansę, przyszłe pokolenia nam tego nie darują.

Infracorr przez prawie rok czekała na uruchomienie konkursu na dotacje, dzięki którym można sfinan-

sować prace badawczo-rozwojowe, a ich wyniki wdrożyć w życie. W końcu konkurs ruszył, pilotażowy, z minimalną pulą pieniędzy. Firma złożyła wniosek, ale ze względu na błędy ekspertów oceniających projekt zabrakło dla niej środków.

Podział pieniędzy na wsparcie eksporterów ruszył dopiero w lutym 2009 r. – To skandal – mówi Maria Narożniak z Polskiej Izby Gospodarczej Importerów, Eksporterów i Kooperacji. – Z poprzednich programów wsparcie dla eksporterów zakończyło się na początku 2007 r. To z nowych było kilkakrotnie przekładane. W efekcie na pierwsze targi dofinansowane z UE firmy będą mogły pojechać dopiero w IV kw. 2009 r. Oznacza to trzy lata przerwy.

Przedsiębiorcy wskazują też, że mimo obietnic procedury wciąż są skomplikowane. – Złożyliśmy wnioski o granty na szkolenia. Na decyzję czekaliśmy pół roku – opowiada Michał Tokarczyk z firmy Assecuro z woj. mazowieckiego. – Gdy zobaczyliśmy, jakie obowiązki na nas spadają w związku z ich rozliczeniem, zrezygnowaliśmy. – A my wciąż czekamy na zwrot kosztów projektów, które zakończyliśmy wiosną 2008 r. – dodaje Jerzy Kwieciński, wiceszef Europejskiego Centrum Przedsiębiorczości.

W piątek nie udało się nam uzyskać komentarza resortu rozwoju, który odpowiada za wydawanie unijnych pieniędzy w części inwestycyjnej (środkami dla rozwój wsi i dopłaty bezpośrednie zarządza resort rolnictwa). Wcześniej minister Elżbieta Bieńkowska broniła się, że szybciej nie można wydawać funduszy, bo po poprzednim rządzie zostało wiele „trupów w szafie”. Chociażby niedostosowane do wspólnotowych dyrektyw prawo środowiskowe.

Minister Gęsicka replikuje, że skoro tak, to rząd Tuska mógł uznać te problemy za priorytetowe. – Tymczasem nowelizacja prawa środowiskowego zajęła osiem miesięcy – mówi.

– Nie chcę rozstrzygać, kto ma rację w tym konflikcie. Ale okazuje się, że w Polsce zmiany rządów są tragedią – komentuje Krzysztof Rybiński z Ernst & Young. ■